

Leszek Zaborowski: Recenzja „Bóg? Tylko po prawej stronie. Populizm a chrześcijaństwo” I. Scaramuzziego

Chciałbym zachęcić do krytycznej lektury książki Scaramuzziego wszystkich tych, których niepokoi instrumentalizowanie chrześcijaństwa (książka dotyczy głównie katolicyzmu, ale w pewnej mierze także ewangelikalnego protestantyzmu i prawosławia) przez polityków – pisze Leszek Zaborowski w recenzji książki pt.: „Bóg? Tylko po prawej stronie. Populizm a chrześcijaństwo” I. Scaramuzziego wydanej niedawno nakładem Wydawnictwa WAM.

Łatwo jest krytykować, czy wręcz wyśmiewać, tę książkę. Estetyczna okładka polskiego wydania publikacji włoskiego watykanisty przedstawia pozbawionego twarzy, wymachującego krzyżem polityka. Wzbudza więc w czytelniku nadzieję na lekturę szerokiej syntezy tego wariantu prawicowego populizmu, który chętnie sięga po retorykę nawiązującą do chrześcijaństwa. W przypadku włoskiego oryginału - w o wiele brzydszej formie - zdradza ona głównych bohaterów: Salvinię, Trumpa, Bolsonaro i Putina. Najwyraźniej z braku miejsca zabrakło na niej innych, pełniących kluczowe role w tekście: Viktora Orbana i Giorgi Meloni, czy działaczy francuskiego Frontu Narodowego.

Nie jest jasne, jak autor definiuje populizm. Krótki przegląd literatury na ten temat przedstawia dopiero w końcowych partiach książki. Jedynie ogólnikowo opowiada się w nim raczej po stronie tych, którzy widzą w nim jedynie zagrożenie dla demokracji, a nie – jak choćby Roger Eatwell i Matthew Goodwin – także potencjalnie konstruktywny głos protestu przeciwko oddalaniu się struktur politycznych od przeciętnych obywateli. Można odnieść wrażenie, że Scaramuzzi przyjmuje rozumienie populizmu nie jako synonimu demagogii, ale raczej ideologii, która uznaje za immanentny dla społeczeństwa jego podział na lud – w założeniu stanowiący rezerwuar cnót i zdrowego

rozsądku – i elity, mające tendencje do degeneracji i separowania się od ludzi, których powinny reprezentować i im służyć. W takim wypadku szedłby śladem takich autorów, jak choćby Cas Mudde.

Czy jednak przekonujące jest zaliczenie do tak rozumianych populistów Władimira Putina, który jawi się w książce wręcz jako prekursor współczesnego prawicowego populizmu? A jeśli przyjąć za autorem, że program populistów jest zwykle „efemeryczny” – czy powinniśmy za takowy uznać ten realizowany przez Viktora Orbana? Szczególnie, jeśli jest on tak piekielnie skuteczny w długofalowych działaniach, że okazał się według autora zdolny do ukształtowania... „na własny obraz i podobieństwo całego pokolenia młodych Węgrów”? Scaramuzzi ociera się tu zresztą o śmieszność, formułując taką tezę już po opisie inicjatyw ustawodawczych Jaira Bolsonaro, które uznaje za przemyślaną, konsekwentną realizację neoliberalnej agendy. Trudno też stwierdzić, co oznacza dla watykanisty pojęcie prawicy. Najprawdopodobniej jest czymś w rodzaju obelgi – obok etykiety „reakcjonisty” pojawiającej się gdy tylko autor musi scharakteryzować politykę wrogą wobec imigrantów czy też korzystną dla najbogatszych. Czy jeśli uznać za pewnik, że „europejskie partie prawicowe hołdują ksenofobii”, powinniśmy przestać zaliczać np. CDU, czy niektóre inne mainstreamowe zachodnie partie, do prawicowych? Pozostaje to niejasne, jako że autor nie zawraca sobie głowy podobnymi pojęciowymi rozróżnieniami. Odwołanie się do dorobku niektórych badaczy populizmu nie niweluje wrażenia wręcz niechlujstwa w tym zakresie.

Listę zarzutów można łatwo wydłużyć. Dodajmy więc określanie (będącego w książce naczelnym historycznym przykładem instrumentalizacji religii) reżimu Salazara jako „faszystowskiego”. Co jest etykietą na tyle kontrowersyjną (i rzadko stosowaną) na gruncie politologicznym, że wypadałoby się z niej jakkolwiek wytłumaczyć. Lefebryści okazują się w książce charakteryzować przede wszystkim tym, że „wołą mszę po łacinie”- w sytuacji, gdy nawet najzagorzalsi ich krytycy przyswoili wiedzę, że chodzi tu o przekonania dotyczące o wiele głębszych kwestii, czy to dotyczących liturgii, czy to doktryny Kościoła. Na koniec wspomnijmy jeszcze prześmiewcze cytowanie wypowiedzi Aleksandra Dugina, który określał Putina „z krwi i kości” jako „księżycowego”, zaś mitycznego, być może nieistniejącego, jako „słonecznego” – w oczywisty sposób nawiązując w ten sposób do myśli

Można odnieść wrażenie, że Scaramuzzi przyjmuje rozumienie populizmu nie jako synonimu demagogii, ale raczej ideologii, która uznaje za immanentny dla społeczeństwa jego podział na lud – w założeniu stanowiący rezerwuar cnót i zdrowego rozsądku – i elity

Juliusa Evoli. Trudno powiedzieć, czy Scaramuzzi nie zdaje sobie z tego sprawy, czy nie chciał komplikować narracji, co z kolei należałoby uznać za brak szacunku wobec czytelnika.

Jednocześnie autor nie ukrywa własnych sympatii. Duchowni

otwarcie krytykujący populistów tacy jak kard. Jean Claude Hollerich, dziedzictwo teologii wyzwolenia, wreszcie nie wprost, ale jednak czytelnie przeciwstawiany Benedyktowi XVI Franciszek - to pozytywne punkty odniesienia w książce. To właśnie ich refleksja ma być pomocna w demaskowaniu tych przedstawicieli prawicy, którzy z symboli chrześcijaństwa uczynili sobie polityczne rekwizyty, na co dzień będąc bardzo luźno (bądź wcale) związani z Kościołem rzymskokatolickim czy jakąkolwiek inną chrześcijańską wspólnotą (wyjątkiem potwierdzającym regułę pozostaje w książce Marion Maréchal-Le Pen, a do pewnego stopnia także Władimir Putin). Na pierwszy rzut oka portret obecnego papieża odmalowany w książce może się wydawać wyważony. Ostatecznie nie sposób jednak uniknąć wrażenia, że autor pomija te powracające w jego wypowiedziach wątki, które pozostają wyzwaniem rzuconym zachodnioeuropejskim, mainstreamowym elitom politycznym. Scaramuzzi dostrzega więc, że trudno uznać Franciszka za piewę rozmywania się lokalnych tożsamości w globalnym tyglu, niwelującym w zarodku wszelkie zarzewia etnicznych konfliktów. Zarazem słusznie wskazuje, że papież swoje krytyczne nastawienie do prawicowych czy prawicowo-populistycznych krytyków przyjmowania uchodźców artykułuje jasno i dobitnie. Jednocześnie skwapliwie pomija choćby wciąż ponawiane, ostre wypowiedzi papieża dotyczące aborcji, które wykraczają przecież zarówno w treści, jak i formie poza nawias obecnej poprawności politycznej. Przez co znajdują najprędzej zrozumienie właśnie wśród - przynajmniej niektórych, bo na pewno nie wszystkich - prawicowych populistów.

*Duchowni otwarcie
krytykujący populistów tacy
jak kard. Jean Claude
Hollerich, dziedzictwo
teologii wyzwolenia, wreszcie
nie wprost, ale jednak
czytelnie przeciwstawiany
Benedyktowi XVI Franciszek -
to pozytywne punkty
odniesienia w książce*

Bez względu na
wszystkie
wspomniane zarzuty
chciałbym jednak
zachęcić do
krytycznej lektury
książki
Scaramuzziego
wszystkich tych,
których niepokoi

instrumentalizowanie chrześcijaństwa (książka dotyczy głównie katolicyzmu, ale w pewnej mierze także ewangelikalnego protestantyzmu i prawosławia) przez polityków. Nie tylko dlatego, że nawet dość nieudolny czy niewyważony przegląd fenomenów spod różnych szerokości geograficznych może nas pobudzić do refleksji i wytrącić z bierności wobec tego jakże aktualnego w Polsce zjawiska. Przede wszystkim uważam, że warto, biorąc pod uwagę polskie uwarunkowania, wsłuchać się w to, co mają na ten temat do powiedzenia autorzy włoscy.

Modne stały się w ostatnim czasie porównania Polski do Irlandii oraz prorocstwa wskazujące na nieuchronną powtórkę tamtejszego tempa sekularyzacji w naszym kraju. Zdobyły one popularność do tego stopnia, że nawet w katolickich mediach rozpowszechnia się wiadomości tyleż efektowne, co nieprawdziwe - takie jak ta, że w 2020 roku wyświęcono w Irlandii jednego księdza*. Na tym tle statystyki z Włoch, w których w tym samym roku wyświęcono przeszło 300 księży, na nikim nie robią większego wrażenia. Tymczasem, jeśli za punkt odniesienia wziąć właśnie statystyki dotyczące powołań kapłańskich w polskim Kościele (w szczególności, jeśli osadzimy je w kontekście kryzysu demograficznego), można odnieść wrażenie, że ma miejsce raczej jego „italianizacja” - czyli dość powolne, ale trwające od lat słabnięcie struktur oraz wpływu na społeczeństwo, którego nie są w stanie powstrzymać sukcesy w rozmaitych niszach - a nie powielanie spektakularnego scenariusza irlandzkiego. Porównania do Irlandii pozostają kuszące z powodu analogicznej roli wspierającej

podtrzymywanie narodowej tożsamości, jaką pełnił tamtejszy katolicyzm w czasach niewoli; warto jednak ponawiać pytanie, na jakich dokładnie podstawach są one formułowane.

Jakże znajomo brzmią opisy posługiwania się zabarwionymi religijnie sloganami w kraju, w którym podobnie jak w Polsce wszyscy w jakiejś mierze, chcąc nie chcąc, poruszają się w obrębie chrześcijańskiej symboliki i punktów odniesienia. Mimo sekularyzacji, rozmycia znaczenia rozmaitych katolickich pojęć, które stały się dla wielu niezrozumiałe, religijny język powraca we Włoszech zarówno na prawicy, jak i lewicy, także tam, gdzie dominuje chłodny dystans do Kościoła. Autor doskonale pokazuje (przede wszystkim na przykładzie debat na temat imigracji) jak łatwo katolicyzm staje się - w społeczeństwie w nim przesiąkniętym, ale w którym jednocześnie wiara jest raczej w kryzysie niż rozkwicie - rezerwuarem poręcznych symboli czy wyrwanych z kontekstu myśli, przemienionych we frazesy. Używanych następnie w dyskusjach przypominających, jak celnie ujął to autor, „chaotyczną lekcję religii”. Ostatecznie Scaramuzzi przyznaje też, że momentami przykładają do tego rękę także inne siły polityczne niż nacjonalistyczni Bracia Włosi pod wodzą Meloni oraz Liga Salviniego. Zarazem sam przytacza dane, z których łatwo wyciągnąć wniosek, że wciąż sugerowana w książce sprawność tych dwóch sił politycznych w zagospodarowywaniu poparcia włoskich katolików, z których tak wielu uznawało niegdyś za swojego reprezentanta rozwiązana w latach 90. Chrześcijańską Demokrację, jest wyolbrzymiana. Dość powiedzieć, że w wyborach do europarlamentu w 2019 r. poparcie dla Braci Włochów i Ligi było wśród nich nieco niższe niż jego średnia w całym społeczeństwie; w przypadku centrolewicowej Partii Demokratycznej sytuacja była... odwrotna. A przede wszystkim większość praktykujących katolików nie głosowała - wskaźnik absencji był wśród nich wyższy niż w całej populacji Włoch. Tym bardziej szkoda, że w świetle widocznego zniechęcenia włoskich katolików do partii jako takich, sugestie Scaramuzziego, że odpowiedzią na ich kryzys powinien być raczej udział w ruchach społecznych (pada tu przykład zaangażowania wielu z nich w ruch tzw. sardynek), lub próby wpływania na rzeczywistość polityczną poprzez tworzenie nowych, z definicji mały ugrupowań, nie zostały przez niego rozwinięte. Wydaje się jednak jasne, że jedyne szanse na efektywne działanie widzi dla nich raczej w sferze metapolitycznej.

Nie łudźmy się więc – ta książka nie daje odpowiedzi na wątpliwości tych katolików, którzy czują się obecnie, ze względu na wyznawane wartości, na przemian zakładnikami prawicy, lewicy czy liberałów, nawet jeśli Scaramuzzi sprawnie demaskuje manipulacje specyficznego wariantu tej pierwszej. Nie znajdziemy w niej żadnej propozycji konsekwentnej taktyki, jaką może przyjąć wobec współczesnych partii „politycznie bezdomny” katolik, który chce czytać naukę społeczną Kościoła w całości, nie pomijając żadnego jej istotnego elementu. Bez względu na to, czy dotyczy on traktowania uchodźców, kwestii bioetycznych czy obowiązku dbania o środowisko naturalne. A to przemawianie własnym głosem w każdej z tych sfer wydaje się podstawowym warunkiem nie wpadania w pułapki zastawiane przez polityków rozmaitych barw, którzy chrześcijaństwo traktują instrumentalnie. Książka Scaramuzziego może co najwyżej uczulić na zagrywki tylko jednej spośród ich grup. I w jakiejś mierze pobudzić do własnych poszukiwań - równie często jednak dzięki wadom tej publikacji, co zaletom.

Leszek Zaborowski

** W rzeczywistości w Irlandii wyświęcono w 2020 roku co najmniej 5 kapłanów, a liczba ta byłaby pewnie wyższa, gdyby nie pandemia. Nie zmienia to faktu, że kryzys powołań w tym kraju jest bardzo głęboki, nawet na tle innych krajów zachodnioeuropejskich.*

Leszek Zaborowski - doktor nauk społecznych, publikował m. in. we "Frondzie Lux", "Teologii Politycznej" i na portalu Klubu Jagiellońskiego. Mieszka z rodziną w Warszawie.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030

